Rok II. 28 września 1930 r. Nr. 20

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO" Nr. 37

Rodzice, a nauka szkolna dzieci

Zaczął się już od kilkunastu dni nowy rok szkolny. Minęły pierwsze dni jego, pełne nowości i rozmaitości dla naszych dzieci, teraz już idzie wszędzie nauka systematyczna i porządna. Nie wiem, czy wszyscy rodzice, czy wszystkie matki zdają sobie należycie sprawę z wielkiej ważności nauki dla ich dziecka i to nauki, mającej im wystarczyć na całe życie, mającej stanowić później podstawę jego zarobkowania na chleb powszedni, a więc jego przyszłej egzystencji. Trzeba więc, by każde dziecko czy to jest w I kl. powszechnej, czy kończy już gimnazjum lub szkołę zawodową, mogło tę naukę jak najlepiej opanować, jaknajlepiej sobie przyswoić, jednem słowem każde powinno się uczyć porządnie. Zadanie to jest trudne na siły niedorosłe, a nawet za trudne, o ile dom, a specjalnie matka nie pomogą młodym ramionkom w noszeniu tego ciężaru. Szkoła daje dziecku dużo, ale wszystkiego dać nie jest w stanie, bo po pierwsze wszędzie niemal liczba uczniów jest duża, a potem dziecko spędza tam tylko od 3 — 5 godzin dziennie, resztę zaś w domu. Są dzieci, niestety nie liczne, które z materjałem naukowym dają sobie radę, uważają w szkole, rozumieją przeważnie wszystko, lekcje porządnie same odrobią i przynoszą do domu na koniec roku ładne, „czyste" świadectwo. Wielka to pociecha mieć takie dobre dziecko, trzeba jednak zawsze dać i w tym wypadku dziecku odczuć, że matka interesuje się jego nauką, jego postępami, trzeba się spytać po powrocie ze szkoły, jak mu dziś poszło, uściskać serdecznie i pochwalić, jeżeli konferencja wykaże dobre stopnie, zadanie szkolne wypadnie dobrze itd. Trzeba zachęcić takie dziecko, by w miarę sił starało się o coraz lepsze postępy, o zrobienie czegoś ponad program z własnej pilności. Nie pozwalać żadną miarą, jak to często bywa u dzieci zdolniejszych i bystrzejszych, do odrabiania lekcji „byle jak" — „bo ono i tak przejdzie". Jakże często słyszy się rodziców chwalących się: on nic się nie uczy w domu, a i tak przechodzi! Jest to chwalenie się głupie, a dla dziecka bardzo szkodliwe

w skutkach. Przecież to praca szkolna, to co ma zadane do domu, to jest na teraz jego jedyna praca (poza małemi wyjątkami) jego pierwszy główny obowiązek stanu, którego zaniedbanie, czy lekceważenie już jest grzechem! A powtóre on na tych zadaniach domowych uczy się pracować na całe życie. Jeżeli już w zaraniu życia swój pierwszy obowiązek zawodowy będzie wykonywał lekceważąco, byle zbyć i to z aprobatą rodzicielską, nie dziwmyż się później, że będzie z niego lichy pracownik w życiu, niesumienny, niepunktualny, nieobowiązkowy, jakich w Polsce niestety mamy całe legjony. Wymagajmy, by zadania domowe i ćwiczenia były nietylko w treści dobre, ale czysto i porządnie pisane! Ten brak porządku na każdym kroku, jaka to straszna nasza wada! A potem miejmy to na uwadze, że te dzieci szybko załatwiające się z nauką, nie mają często co z czasem robić i albo się wałęsają w gronie najgorszych zwykle kolegów, albo czytają masami nieodpowiednie książki. Wiem, że dziś warunki życia są tak ciężkie, że ogół rodziców, zwłaszcza matek jest przepracowany, ale u wszystkich powinna się koniecznie znaleść ta chwila czasu na wglądnięcie w pracę szkolną dziecka, bo zaniedbanie tego zwłaszcza w pierwszych latach nauki może pociągnąć za sobą bardzo smutne skutki. Sto razy lepiej z początkiem roku poświęcić dziecku choćby kwadrans dziennie przyjrzeniu się jego pracom, niż na końcu roku tracić godziny na chodzeniu za nauczycielami, wypraszaniu lepszej noty i t. p. kłopotów wcale nie miłych.

Gorzej jest, jeżeli dziecko, jak to mówią, nie może sobie dać rady w szkole, nie pamięta co zadane, nie wie o co chodzi. Wtedy najlepiej kazać sobie codzień pokazać co zadane, a dziecko stopniowo przyzwyczai się do uwagi i pamiętania tego, o czem w szkole mówiono; zwykle też potem będzie samo sobie dawało radę. Gdy to nie pomaga trzeba z dzieckiem przerabiać lekcje przez czas dłuższy, zawsze ten czas lepiej się nam opłaci, niż strata roku u dziecka, która później może zaważyć na całej jego przyszłości. Wielu matkom wprawdzie może się wydawać, że one już tego nie potrafią, że zapomniały rachunków, czy gramatyki, ale niech tylko spróbują systematycznie z dzieckiem przerabiać jego lekcje przypomni im się napewno to, czego się i one kiedyś uczyły. Jeżeli zaś u dziecka zachodzi prawdziwa niezdolność, należy się poradzić nauczyciela, co z niem czynić i jak je skierować. Gdy zaś trudność nauki pochodzi z lenistwa, czy złej woli, chrześcijańska matka znajdzie napewno pomoc w religji, Bogu i modlitwie do zwalczanie tych wad.

Następnie trzeba pomyśleć zawsze o tem, by w każdym choćby najmniejszym domu dziecko miało kącik do pracy, swój stolik, szufladę lub półkę. Nie pozwalać absolutnie, by książki i zeszyty wałęsały się po całym domu. Pilnie przestrzegać punktualności godzin, przeznaczonych na przygotowanie, nie zaraz po południowym posiłku, ale też nie zapóźno, kiedy dziecko zmęczone i śpiące. Jeżeli kilkoro dzieci jest w domu do nauki przestrzegać trzeba ostro rygoru, żeby sobie nawzajem nie przeszkadzały głośnem uczeniem, czy hałasowaniem. W jednym domu urzędniczym sześcioro dzieci uczyło się przy jednym stole, a wszyscy byli celującymi! Trzeba przyuczać starsze rodzeństwo, by pomagało młodszym, ale uważać, żeby ta pomoc nie pozbawiała dziecka samodzielności w nauce. W wypadkach wzwyż wspomnianych rodziców doskonale może wyręczyć starszy syn czy córka.

W niektórych domach, zwłaszcza uboższych, często odrywa się bezustannie dzieci od nauki, by pomagały, czy to w porządku domowym, czy w pracy zawodowej. Rzeczą jest bardzo dobrą wcześnie zaprawiać dziecko do współpracy z rodzicami, to prawda; nawet powinno się to czynić dla jego dobra, choćby nie było istotnej potrzeby do tego; niech dziecko wie, że rodziców praca jest ciężka, że jego obowiązkiem jest pomoc, ale ta pomoc powinna być koniecznie systematycznie unormowana i najlepiej do pewnych godzin dnia, czy pewnych określonych czynności ograniczona. Dziecka od nauki odrywać nie należy, bez jakiejś bardzo naprawdę koniecznej potrzeby. Robi mu się szkodę w nauce i czasem, bardziej wrażliwych, rozdrażnia poważnie i wyczerpuje. Jeszcze gorzej jest, gdy dziecku przeszkadzają tak zwani goście, ludzie co mają dużo czasu i chodzą na wizyty. W szczupłych mieszkaniach odbywają się te wizyty w pokojach, gdzie się uczą dzieci i rozgwar pogadanki przeszkadza dziecku w nauce. Takiego gościa, albo przyjmować gdzie indziej, albo grzecznie przeprosić. Jeżeli się obrazi, mniejsza szkoda, niż strata czasu u dziecka.

Należy też pilnować, by dziecko szło spać wczas i nie szło niewyspane do szkoły. Budzić tak, by miało czas ubrać się porządnie i zjeść śniadanie bez pośpiechu, co jest kwestją niezmiernie ważną dla zdrowia dziecka. Śniadanie przygotować na czas, by nie było zanadto gorące. Książki kazać zawsze spakować wieczorem, małym dzieciom z początkowych klas pomóc przy pakowaniu, by czego nie zapomniały. Wysyłać dosyć wczas, by dziecko nie goniło za prędko, ale też nie pozwalać wychodzić zawcześnie, by nie wystawało przed zamkniętą szkołą.

Może niejednej matce wyda się to wszystko za trudne do wykonania, może niejedna nie ma naprawdę czasu na to, w to już trudno mi wchodzić. W każdym razie rozumna pomoc, dana dziecku zwłaszcza w pierwszych latach nauki szkolnej, odpłaci się rodzicom stokrotnie. Oczywiście nie mówię tu o odrabianiu za dziecko zadań, dyktowanie mu tego, co ma samo wymyśleć, bo to jest nietylko szkodliwem dla jego rozwoju umysłowego, ale wprost kłamstwem, gdy dziecko pokazuje to potem, jako swoją własną pracę. A na brak czasu u niejednej matki znajdzie się napewno rada w bardzo systematycznem rozłożeniu sobie obowiązków dnia i pilnem ich przestrzeganiem. Niech spróbują, a zobaczą, że im się to stokrotnie opłaci w przyszłości. Dziecku ułatwi korzystanie z nauki, nam da zadowolenie z jego dobrych postępów, a krajowi zapewni zastępy porządnych, sumiennych pracowników. *T. St.*

Kurs dla sióstr parafjalnych

Szybki rozwój akcji charytatywnej wymaga wykwalifikowanych pracowników. Szczególnie nowopowstające placówki charytatywne często daremnie czekają na odpowiednie kierowniczki. W związku z tem Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas“ w Poznaniu wespół z Katolicką Szkołą Społeczną urządza w czasie od 21 października do 15 listopada rb. kurs dla sióstr parafjalnych.

Program kursu obejmować będzie następujące referaty: 1) Istota miłosierdzia chrześcijańskiego (4 godziny). 2) Opieka społeczna, a dobroczynność prywatna (2 godz). 3) Objawy chorób społecznych (3 godz.), 4) Opieka społeczna (4 godz), 5) Administracja państwowa i komunalna (godz. 5), 6) Czynniki wykonawcze akcji charytatywnej (5 godz.), 7) Ubogi w ustawodawstwie społecznem (7 godz.), 8) Organizacja miejskiej opieki nad ubogimi (3 godz.), 9) Kartoteka parafjalna i kartoteka ubogich (3 godz.), 10) Wydział parafjalny „Caritas” (3 godz.), 11) Okręg „Caritas” (1 godz.), 12) Związek „Caritas“ (1 godz.), 13) Prawna opieka nad dzieckiem (5 godz) 14) Higiena społeczna (2 godz.), 15) Propaganda akcji charytatywnej (1 godz.), 16) Duszpasterstwo wobec akcji charytatywnej (1 godz.), 17) Posłannictwo siostry parafjalnej (3 godz.)

Wykładów podjęli się wybitni znawcy powyższych referatów.

Całkowite wpisowe za kurs wynosi Zł. 30. — Koszta podróży i utrzymania ponoszą uczestnicy. W gmachu Szkoły społecznej, gdzie też odbywać się będą wykłady, urządzony zostanie wygodny internat. Tam też otrzymywać będzie można śniadania i kolacje po przystępnej cenie. Uczestnicy kursu winni brać udział we wszystkich prelekcjach, dyskusjach i zajęciach praktycznych. W kursie biorą udział tak osoby świeckie jak i zakonne.

Zgłoszenia należy przesyłać do kancelarji Katolickiej Szkoły społecznej, Poznań, ul. Podgórska 12 b., najpóźniej do 14-go października rb.



Straszne, najokropniejsze zło.

Walka z handlem kobietami i dziećmi.

(Ciąg dalszy).

Na kongresie w r. 1924 powzięto parę doniosłych uchwał. Między innemi postanowiono, że rząd każdego państwa ma bardzo dokładnie badać cel każdej emigrującej z kraju kobiety. Rodziny, wybierające się za granicę, nie powinny być w drodze rozłączane. Na wszystkich statkach dla emigrantów winny znajdować się towarzyszące emigrantkom kobiety (wysłane na koszt Komitetów walki) w celu opieki nad samotnie podróżującemi. W Polsce przepis ten rozszerzono i ściślej określono. Z Polecenia Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej wysyła się pewne osoby, które mają obowiązek czuwania i opiekowania się przez całą drogę nad podróżującemi samotnie niewiastami, a po przybyciu ich do celu podróży obowiązane są przekazać te osoby miejscowym towarzystwom Ochrony kobiet, lub analogicznym towarzystwom. W ten sposób zapewnia się dziewczynie, która w uczciwy sposób szuka zarobku za granicą, że nie wpadnie po drodze w zastawione na nią sidła hanlarzy żywym towarem.

Towarzystwa ochrony kobiet istnieją, jak wyżej wspomniałam, nie tylko wśród katolickiego społeczeństwa, ale również i wśród protestantów i żydów.

Każdy odłam społeczeństwa myślący poważnie i mający choć trochę miłości w sercu, stara się uchronić podróżujące i przebywające w obcych miastach niewiasty, od grożącego im niebezpieczeństwa. — Głównym zadaniem Tow. Ochr. Kobiet jest utrzymywanie domów noclegowych i misji dworcowych. Szczególnie te ostatnie są nadzwyczaj ważne. „Misja dworcowa" polega na tem, że panie, pełne dobrej woli i poświęcenia, spędzają na dworcach większych lub granicznych miastach szereg godzin i wychodzą na peron na każdy zajeżdżający pociąg. Jako odznakę mają one opaski na ramieniu (katoliczki: żółto-białe, protestantki: czerwono-białe) i są obowiązane zaczepiać każdą samotnie idącą z pociągu lub na pociąg młodą kobietę. Jeżeli się okaże, że taka osoba nie zna miasta, nie wie, gdzie się udać na noc lub t. p. to pani z misji dworcowej jest obowiązana dopomóc jej, czy to w wynalezieniu mieszkania, czy noclegu i wogóle doradzeniu w każdej sprawie.

Większość misji dworcowych posiada własny dom noclegowy, lub przynajmniej rozporządza kilku łóżkami, w swem biurze na stacji. W dwunastu miastach w Polsce prowadzone są stałe schroniska dla przyjezdnych dziewcząt.

Jak wielką usługę oddają kobietom przejezdnym Misje dworcowe, o tem świadczy fakt, że w okresie rocznym 1928 r. udzielono porad w pojedyńczych misjach od 200—do 19.000 (w Poznaniu).

Panie, pracujące na dworcach, to prawdziwe bohaterki idei. Bo nietylko poświęcają najczęściej nocny spoczynek, byle czuwać przy nadejściu pociągów, ale pracują bez wytchnienia, mając nieraz zaledwie dwie niedziele na miesiąc do odpoczynku.

Drugim sposobem walki z handlem kobietami i dziećmi, jest, stworzona w Warszawie, *Kobieca policja państwowa.*

Myśl zaciągnięcia kobiet do pracy policyjnej powstała w r. 1880 w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zadania kobiety - policjantki zostały ściśle określone i obejmowały opiekę nad dziećmi, młodzieżą i kobietami w pierwszym rzędzie, dla zapobiegania przed wszelkiemi przestępstwami i niebezpieczeństwami, grożącemi młodzieży w wielkich miastach.

Z początku mężczyźni policjanci patrzyli bardzo niechętnem okiem na wdzieranie się kobiet do ich zakresu pracy, tak że pierwsze policjantki musiały dużo znieść i przecierpieć, ale po paru latach przekonano się w Ameryce o wielkich korzyściach, jakie taka policja kobieca przynosi

i nie tylko że przestano ją zwalczać, ale wręcz przeciwnie; w wielu miastach szefowie policji żądali wprowadzenia kadrów policji kobiecej. Dziś 145 miast w Ameryce posiada policję kobiecą.

Za przykładem Ameryki powstała policja kobieca w wielu innych państwach n. p. w Holandji, Danji, Niemczech, Szkocji, Irlandji, Norwegji, Finlandji, Australji, * Kanadzie, i t. d. i dziś istnieje już *Międzynarodowy Związek Policjantek*, do którego jednak Polska jeszcze nie należy. Dopiero w 1925 r. urządzono w Warszawie, z inicjatywy Pol. Kom. Walki z handlem kobietami i dziećmi, pierwszy kurs przeszkolenia policji kobiecej. Warunki przyjęcia na ten kurs były następujące:

1. *Przyjmowanie kandydatek:* jedynie z polecenia organizacyj społecznych (to znaczy, że pierwsza lepsza kobieta z własnej woli się zgłaszająca, a nie polecana, przyjętą być nie może).

2. *Cenzus naukowy* (t. zn. potrzebne wykształcenie): 6 klas szkoły średniej, w wyjątkowych wypadkach cenzus ten mógł być obniżony do 4 klas, przy wyjątkowem uzdolnieniu, wyrobieniu społecznem i wysokim cenzusie moralnym.

3. *Wiek kandydatek:* skończonych lat 25 najwyższy wiek dopuszczalny 45 lat.

Kurs ten ukończyło 30 kandydatek, z których 5 przydzielono do komendy policji w Łodzi, pozostałe 25 objęły służbę w Warszawie.

Początki pracy naszych policjantek były bardzo trudne; musiały one poniekąd wyrobić sobie stanowisko w społeczeństwie, przezwyciężyć uprzedzenia ze strony policji męskiej, a nawet znosić różne przykrości od samego społeczeństwa, które przez dłuższy czas nie rozumiało celowości kobiecych kadrów policyjnych.

To też nie wszystkie policjantki wytrwały; z 30-u, które kurs ukończyły, pracuje tylko 17-e. Po czterech latach służby praca ich okazała się nad wyraz pożyteczną i potrzebną.

D. c. n.

---

* Zakres działania policjantek australijskich jest zgoła odmienny od policjantek europejskich. Obowiązki ich streszczają się w punktach następujących:

1. Zabraniać dzieciom wałęsania się po ulicy w godzinach wieczorowych;

2. Czuwać nad regularnem uczęszczaniem dzieci do szkół;

3. Kontrolować ogłoszenia w pismach, w wypadkach podejrzanych — zawiadamiać policję;

Dobra Gospodyni.

Jarzyny są obecnie tanie, korzystajmy więc z tego i urządzajmy jak najczęściej obiady jarskie, t. j. bezmięsne. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że mięso, szczególnie wołowe, działa często wprost szkodliwie, gdy tymczasem owoce i jarzyny są nieomal lekarstwem dla wielu osób.

Tylko musimy jeść dużo jarzyn, jeżeli chcemy, ażeby one mogły na organizm nasz oddziałać korzystnie. Dla ułatwienia podaję jadłospis tygodniowy bezmięsny, oraz parę przepisów na potrawy jarzynowe.

Niedziela. Zupa kalafiorowa przecierana. Pomidory faszerowane. Grzyby (prawdziwki) duszone z przysmażanemi ziemniaczkami. Placek biszkoptowy ze śliwkami.

Poniedziałek. Zupa pomidorowa zabielana z ryżem. Fasolka szparagowa z rumianym masłem. Szpinak ze sadzonemi jajami. Owoce świeże.

Wtorek. Zupa z przecieranych ziemniaków z grzankami. Kapusta faszerowana. Jabłka opiekane w cieście.

Sroda. Zupa z pszennej kaszki. Kalafjory z masłem i bułeczką. Kotleciki z jaj. Knedle ze śliwkami.

Czwartek. Zupa grzybowa zasmarzana z lanem ciastem. Naleśniki z kapustą. Mus jabłeczny z pianą z białek na zimno.

Piątek. Barszcz zabielany z ziemniakami. Rydze z ryżem. Pierogi z ostrężyn (czernic).

Sobota. Zupa ogórkowa z kaszką częstochowską, pokrajaną w kostkę. Omlet z fasolą zieloną. Sałatka z pomidorów. Kompot mięszany, — lub świeże owoce.

Praktyczne przepisy

Kapusta faszerowana (1 sposób). Wziąć dwie główki kapusty. Jedną sparzyć osolonym ukropem i do ocieknięcia z wody ułożyć na serwecie. Drugą usiekać i ugotować na miękko. Do przysmażonych kilku cebul dać siekaną kapustę, osolić, popieprzyć, włożyć parę łyżek konserwy pomidorowej, dobrze razem wymięszać i masą tą faszerować sparzoną główkę kapusty.

Ostrożnie odchylać pojedyncze liście i kłaść między niemi farsz. Potem związać całą główkę nićmi, aby się nie rozpadła, zarumienić na maśle ze wszystkich stron, poczem wstawić w rondlu do szabaśnika żeby się dusiła, podlewać śmietaną i konserwą pomidorową.

(2 sposób). Zamiast kapusty, można do nadziania użyć jajecznicy z 5 jaj, zmieszanej z cebulką przysmażoną, pomidorami i kto chce koperkiem. *C. d. n.*

---

4. Opiekować się na dworcach dziewczętami, przybywającemi do miast nieznanych;

5. Odwiedzać dzielnice miast, gdzie mieszczą się domy publiczne, opiekować się pijaczkami oraz opuszczonemi ich dziećmi;

6. Mieć nadzór nad lokalami, w których sprzedawane są trunki alkoholowe, domami publicznemi i wszelkiemi miejscami, gdzie dziewczęta narażone są na niebezpieczeństwo zasadzki;

7. Opiekować się dziećmi i kobietami w parkach, oraz powracającemi samotnie w nocy;

8. Czuwać nad ruchem ulicznym.

Z ref.: p. Holder-Eggerowej „O policji kobiecej".

Wychodzi pod redakcją E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki od 11—12. (Straszewskiego 17—18)
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.